

Balamutne rozgrywki w Sejmie RP, czyli „Wójt pana wini, pan księżdz a nam...”.

Przy sprzyjających okolicznościach zdarza się, że temat wynagradzania nauczycieli potrafi wzbudzić pewne emocje. Nie inaczej było podczas posiedzenia (sic!) sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, które to odbyło się 24 maja br. Zwołane ono zostało w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu, tzn. na wniosek, złożony 28 kwietnia przez grupę posłów (co najmniej $\frac{1}{3}$) i musiało się odbyć w terminie 30 dni od jego złożenia. A posiedzenie poświęcone miało być „Przedstawieniu przez Ministra Edukacji i Nauki Przemysława Czarnka informacji na temat wynagrodzeń nauczycieli i pracowników oświaty”, tak dosłownie.

Jak się łatwo można było domyśleć inicjatorami inicjatywy byli posłowie opozycji. Zatem w domyśle łatwo było przewidzieć przebieg spotkania. I rzeczywiście, rozpoczęło się ono od prezentacji pn. „Prawda o wynagrodzeniach nauczycieli”. Przekazano w niej wysokość płac nauczycieli w rozbiciu na poszczególne stopnie awansu zawodowego w relacjach do płacy minimalnej oraz przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, w ogóle w różnych układach i konfiguracjach. Epatowano zebranych poziomem wzrostu płac w ośmiu latach sprawowania władzy przez koalicję PO – PSL, dowodząco, że w latach 2008 – 2015 nauczyciele żyli w błogostanie i krainie szczęśliwości. A wszystko to przedstawione zostało w kontekście wysokiego wzrostu cen towarów i usług.

Minister ds. edukacji (ale nie ten naczelny, bo nigdy nie ma czasu na problemy związane z oświatą) przedstawił kontr prezentację. A w niej ukazywał liczbę nauczycieli z podziałem na stopnie awansu zawodowego, tych objętych subwencją oświatową i tych, którzy tego szczęścia nie dostąpili. I podobnie jak posłowie opozycji rozpałał emocje związane z wielkością środków finansowych przekazywanych przez Rząd RP (czytaj państwo) na wykonywanie zadań oświatowych, ich niebotycznym wzrostem w latach 2016 – 2022. Była też mowa o dobrodziejstwie zmian pragmatyki zawodowej (tfu!, od tej pory zawsze będzie mi się źle kojarzyć to określenie, tak Panie Czarnek! Pan to nie chwaląc się sprawił), które mają wkrótce nadejść, by podnieść płace początkujących nauczycieli i pozyskać do zawodu narybek w postaci absolwentów studiów pedagogicznych.

No i wtedy rozpoczęła się jazda. Jedni drugich zaczęli, w emocjach a jakże, przekonywać do słuszności swych tez. Przysłuchując się większości tych wypowiedzi należy stwierdzić, że poseł to ma klawe życie. Może sobie gadać co chce i kiedy „se” chce, niekoniecznie na temat. Czyli wyszły w tym momencie prawdziwe intencje powodujące zwołanie tego gremium. Z drugiej strony strona ministerialna nie przedstawiła konkretnych działań dotyczących planów i propozycji związanych z wynagrodzeniem nauczycieli w bliższej czy też dalszej przyszłości. Zatem inicjatorzy, ale i przywołany przez nich minister nie odnieśli się rzeczowo do tematyki zawartej w porządku zebrania Komisji. Właściwie to tematyka została częściowo źle określona, bowiem w sprawach wynagrodzenia pracowników oświaty (czyli nienauczycieli) minister ds. edukacji nie ma wiele do powiedzenia. To głównie domena samorządów.

Jeśli chodzi o zaprezentowane, przez obie strony parlamentarnego sporu dane zawarte w swych demonstracjach, to można się w zdecydowanej większości zgodzić (przynajmniej z punktu widzenia NSZZ „Solidarność”). Ale interpretacja, a właściwie nadinterpretacja/przekłamanie przedstawionych wyliczeń, wskaźników pozostawia wiele do życzenia. Z nimi Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” zgodzić się nie może. Bo jakże można dowodzić, że wzrost kwoty bazowej, która odzwierciedla wysokość wynagrodzenia nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego nauczycieli, w latach 2008 – 2015, a którego dynamika wynosi 131% (czy nawet przyjmując inny argument 144% wzrostu tej kwoty w latach 2007 – 2015) wobec wzrostu tej samej kwoty bazowej w latach 2016 – 2022 wynoszącego 136% jest czymś korzystniejszym. Czy jest jakaś różnica? A może w roku wyborczym 2023 Rząd RP, premier, minister finansów, minister ds. oświaty (do wyboru) zreflektuje/ą się i zaproponuje/ą nauczycielom bardziej godziwy wzrost płac?

I nawet gdyby, to pogląd KSOiW NSZZ „Solidarność” w tych kwestiach jest niezmienny od wielu lat i został przy okazji tego posiedzenia powtórzony po raz kolejny. Przypomniane członkom Komisji zostało, że do tego gremium (a nawet poszerzonemu przez posłów sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Terytorialnego) 24 października 2018 roku skierowany został apel przedstawiciela Krajowej Sekcji o zmianę systemu finansowania oświaty oraz wynagradzania. Już wtedy, jako struktura związkowa szeroko zgłaszaliśmy postulat zmian wadliwych/ patologicznych systemów finansowania oświaty i wynagradzania nauczycieli. Widzimy przy tym, że system wynagradzania pracowników pedagogicznych jest tematem wstydliwym od ponad 30 lat, z nikłą nadzieją, która pojawiła się w 2000 roku, ale po niespełna trzech kwartałach została zniweczona. I dziś wdawanie się w spory i przedstawianie procentowych wskaźników, różnych przeliczeń nie jest głównym celem NSZZ „Solidarność”, lecz wciąż apelujemy o rzetelną dyskusję i pochylenie się nad **zmianą systemu wynagradzania nauczycieli w powiązaniu z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej**, bo nauczyciele także chcą korzystać z owoców wzrostu gospodarczego. Ale wpięrw należy uzdrowić system finansowania edukacji.

Równocześnie przedstawiciele KSOiW NSZZ „Solidarność” zaapelowali do obecnego, w zastępstwie ministra Czarnka jego zastępcy, by przekazał swojemu pryncypałowi gorącą prośbę, gdy ten będzie odbywał tourne po stacjach telewizyjnych, by nie opowiadał społeczeństwu, że związki zawodowe, szczególnie NSZZ „Solidarność” odrzuciły propozycję 36% podwyżki płac. Tego typu nieprawdziwa retoryka nie sprzyja podniesieniu prestiżu zawodu nauczyciela, co więcej znacząco go obniża. W ten sposób buduje nieprawdziwy społeczny wizerunek naszej grupy zawodowej, który w tych trudnych czasach nie sprzyja podniesieniu jakości pracy. A swoją drogą, minister obiecuje gruszki na wierzbie, bowiem 36% wzrost płac, według projektu MENiN ma nastąpić w dalekiej przyszłości, bo w 2027 r. I to zapewne po znacznym zwiększeniu pensum dydaktycznego i po zwolnieniu z tego powodu grupy ok. 50 – 60 tys. nauczycieli.

Posłowi, który wcześniej dowodził, że remedium na zły stan związany z finansami oświaty, jest jej prywatyzacja, zostało przypomniane, że jej patologie znane są NSZZ „Solidarność”.

Nazbyt często z tym zjawiskiem w swojej pracy związkowej spotykamy się. I to nie na dzikim liberalizmie i uwłaszczeniu na publicznych środkach finansowych spoczywa odpowiedzialność za edukację, ale to państwo za nią odpowiada.

Właściwie, to spotkanie nie przyczyniło się do podjęcia żadnych konkluzji, nie spowodowało głębszych refleksji. Było zatem okazją do politycznej hucpy i pyskówek wybrańców narodu. A szkoda, bo uczestnicy posiedzenia Komisji EiN, reprezentujący KSOiW NSZZ „Solidarność”: Zbigniew Świerczek i relacjonujący to spotkanie Jerzy Ewertowski, mieli nadzieję na zadumę (choćby przez chwilę) tych, którzy uczestniczą w tworzeniu m.in. oświatowego prawa pracy. Stąd też tytuł tejże relacji w nawiązaniu do Mikołaja Reja.

Jerzy Ewertowski

Relacja z obrad komisji

https://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/transmisje_arch.xsp#208D3ADB373E7415C12588450035C536